

VECTOR[®]

TYGODNIK POLONII

ŁĄCZYMY
POLONIĘ
DOŁĄCZ
DO NAS



Nr 15 (78) / Rok III / 13.04.2014 r.

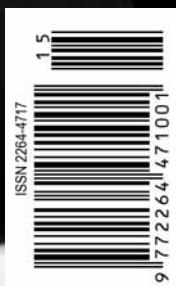
HEBDOMADAIRE - VECTOR POLONII - FRANCE - BELGIQUE - LUXEMBOURG - 1,50 € - www.vectorpolonii.com

**Sukces, który się widzi
dzisiaj, jest rezultatem
tysiąca malutkich,
niewidzialnych sukcesów -**

Elżbieta Wysoczańska,
założycielka firmy
luksusowych kosmetyków,
VISOANSKA

W NUMERZE m.in.

- Niech żyje sport!
- Daskalia – w trosce o polonijne dzieci w Belgii i promocję Polski
- Kulinaryny przepis wielkanocny
- Adwokat radzi: co zrobić w przypadku bankructwa biura podróży?



20 STRON

GASTT

gastronomie-tendance

HURTOWNIA SPOŻYWCZA PARIS-RUNGIS

Hurtowy dystrybutor polskich produktów spożywczych zaprasza do współpracy: Sklepy, Restauracje, Hurtownie, Stowarzyszenia oraz pozostałe podmioty organizujące duże imprezy, bankiety, catering, kiermasze.

Dostarczamy na terenie Francji i Belgii.
Dostawa do 48 godzin max.

Nasi partnerzy:

- Aux Délices Pologne – 203, rue Saint Maur – 75010 Paris
- Sklep Manorek – 156, rue Oberkampf – 75011 Paris
- Aux Régals – 17, rue Docteur Goujon – 75012 Paris
- Comme en Pologne – 9, rue Hegesippe Moreau – 75018 Paris

W tych sklepach można nabyć szeroki asortyment polskich, zawsze świeżych produktów.



Zamówienia: 01 45 60 44 95, Zamówienia ekspresowe: 06 23 00 48 39
e-mail: contact@gastt.fr, ADRES: GASTT, Zone SOGARIS, Bâtiment R/S, 94150 RUNGIS

PROMOCJE

KUPUJESZ, SPRZEDAJESZ POSZUKUJESZ?

Gorąco zachęcamy do zamieszczania bezpłatnych ogłoszeń na naszym portalu internetowym

www.vectorpolonii.com
w zakładce OGŁOSZENIA

STRONA GŁÓWNA REDAKCJA KONTAKT MOJE KONTO Szukaj

VECTOR TYGODNIK POLONII

KUP E-WYDANIE VP KONKURS BLOG VP **OGŁOSZENIA** PRENUMERATA FOTOREPORT

Zachęcamy do lektury „Vectora Polonii” nr 67 z „Angorą” lub bez!

Drodzy Czytelnicy, Od niedawna istnieje możliwość zakupu i prenum [..] + dalej

Wzrost Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

POPULARNE REKOMENDACJE

- ★ Kanada: Literatura n książki
- ★ Świat w obiektywie K
- ★ Myślisz, że mam rację
- ★ Zachęcamy do lektury „Angorą”
- ★ Izrael: Tydzień Kuchni

07:30

Czwartek, 23 s

Dzisiaj są imieniny: Fernan

POGODA

5°C
odczuwalne 5°C
Pochmurno

schwitz i

Agnieszka Radwańska w półfinale Australian Open!

W czwartek, 22 stycznia 2014

Agnieszka Radwańska pokonała broniącą tytułu Wiktoria Azarenkę, i wystąpi w półfinale wielkoszlemowego Australian Open. Polka nigdy wcześniej nie dotarła do tego etapu imprezy w Melbourne. O finał

przyszłość” w poniedziałek, 27 stycznia w Krakowie spotkają się parlamentarzyści z kilkunastu krajów, m.in. Polski, Izraela,

VECTOR TYGODNIK POLONII

REKLAMA
I OGŁOSZENIA



WYWIAD TYGODNIA: ROZMOWA Z ELŻBIETĄ WYSZCZARSKĄ

ZAPRASZAMY NA...

Wystawę prac Piotra Betleja *Refleksje*
do Galerii Roi Doré
(szczegółowe informacje
w Kalendarium na s. 15)



SPIS TREŚCI

4 TU I TERAZ:

Od Redakcji

Kierunki polskiej emigracji: Francja

5 SPOSTRZEŻENIA POLSKIEJ PARYŻANKI:

Niech żyje sport!

6 POLSKIE TROPY:

Od pomysłu do... Daskalii

POLONUS TYGODNIA:

Beata de Robien

7 WYDARZENIA:

- Rekord Guinnessa dla polskiego artysty
- Nowa ustawa o mniejszościach narodowych na Litwie
- W skrócie

8 ADWOKAT RADZI:

Upadłość biura podróży – co robić?

9 MODA:

Nowe szaty Chińczyka

NA ZDROWIE:

Stres w pracy

10 - 11 ROZMOWA Z ELŻBIETĄ WYSZCZARSKĄ, ZAŁOŻYCIELKĄ FIRMY LUKSUSOWYCH KOSMETYKÓW - VISOANSKA

12 VECTOREK

13 ROZRYWKA

14 POWIEŚĆ W ODCINKACH

Cezary Dobies, *Wazon sypialny II/2*
Rozdział drugi – Róża

15 CO? GDZIE? KIEDY?

Kalendarium wydarzeń polonijnych

PRZECZYTALIŚMY...

Książkę Magdaleny Grzebałkowskiej
Beksiński. Portret podwójny

16-17 PROGRAM TV

18 HOROSKOP, PRZEPIS KULINARNY, PRENUMERATA

19 OGŁOSZENIA, PRENUMERATA

20 SZTUKA NIECODZIENNA:

Polacco. Włoskie ślady



s.4



s.7



s.10



s.20

VECTOR
TYGODNIK POLONII

depuis 2012

REDACTION EN CHEF

Julita Lech
j.lech@vectorpolonii.com

REDACTION

Anna Garnys, Alicja Polap,
Luiza Sawicka-Hofstede,
Anna Rudek-Smiechowska,
Katarzyna Tymiec

FEUILLETONS

Krystyna Mazurówna,
Jean-Claude Kociolek

EDITEUR

Editions yot-art

SIEGE SOCIAL

6, rue Sainte-Anastase, 75003 Paris
tél. 09 62 62 77 86,
e-mail: redakcja@vectorpolonii.com,
www.vectorpolonii.com

DIRECTEUR DE LA PUBLICATION

Józef Rudek

IMPRESSION

Printgraph, 32-800 Brzesko, drukarnia@printgraph.pl

PUBLICITE ET ANNONCES

6, rue Sainte-Anastase, 75003 Paris
tél.: 09 62 62 77 86, e-mail: redakcja@vectorpolonii.com

LETTERS A LA REDACTION

redakcja@vectorpolonii.com

GRAPHISTE

Pawel Wójcik, e-mail: pawel.cube3d@gmail.com

N° Commission Paritaire: 1215192120
ISSN : 2264-4717

OD REDAKCJI

Prawdziwe historie przypominają czasem te bajkowe... Na pewno wiele z nich posłużyło bajkopisarzom jako pomysł na „scenariusz”. Prawdą jest także, że prawie wszyscy lubią bajki. Dorosli także, choć nie zawsze się do tego przyznają i rzadko w nie wierzą. Ale przecież przyjemnie słucha się o uratowanych księżniczках, o odmieńionych brzydkich kaczątkach, o cudownych, bohaterskich czynach czy o odnalezionych skarbach!

Historia niejednego emigranta przypomina czasami takie bajkowe opowieści. Pełna jest fascynujących zwrotów akcji, trudów uwieńczonych sukcesem, spełnionych marzeń i oczekiwania.

Tak, tak, wiemy; jest też mnóstwo smutnych przykładów, dramatycznych rozczarowań i kryminalnych zagadek, ale nie o nich dzisiaj będziemy pisać.

Dzisiaj proponujemy pomyśleć o jasnej stronie życia, o sukcesach, które możemy obserwować, i którymi możemy się cieszyć! Ostatnio trafiliśmy na pewną sentencję: *Les dieux aident ceux qui agissent* – *Bogowie wspierają tych, którzy działają*. Zakusujmy więc rękawy i do dzieła! Sukces jest na wyciągnięcie ręki, jeśli tylko nad tym popracujemy i małymi krokami zbliżać się będziemy do wyznaczonego celu. Być może swój los odnajdziemy kiedyś w jednym z bajkowych bohaterów...

Kierunki polskiej emigracji: **Francja**

Polacy wcieleni do niemieckiego wojska w czasie pierwszej wojny światowej odkrywają północną Francję. Region, gdzie górnictwo jest równie obecne jak rolnictwo, kojarzy im się z dawną ojczyzną. Pozytywne skojarzenie wzbudza też francuskie masło, podobnie jak polskie, jest żółtawe, a nie jak niemieckie, białe. To wszystko sprawi, że gdy w Westfalii pojawią się Francuzi, by werbować górników do pracy, maślana legenda zaważy na decyzji emigrantów....

Dzisiejszy tekst opisujący historię Polonii we Francji, otwiera cykl artykułów o kierunkach polskiej emigracji, rozproszonej po całym świecie, począwszy od tych najliczniejszych i najbardziej znanych, jak Francja, Niemcy, Brazylia, Stany Zjednoczone czy współcześnie Wielka Brytania, po te mniejsze, czasami już zapomniane, kończąc na tych egzotycznych i zupełnie zaskakujących jak Japonia, Mozambik czy kolo podbiegunowe...

Francuska Polonia ma chyba jedną z najstarszych historii, a także najbardziej złożoną.

Pierwsze kontakty z Francją rozpoczęły się stosunkowo wcześnie, bo już w okresie wypraw krzyżowych w XI-XIII wieku. Mimo iż w Polsce był to okres rozbięcia dzielnicowego, co utrudniało pielgrzymowanie do Ziemi Świętej, kroniki odnotowują obecność niewymienionego z imienia księcia, który w roku 1147 spotkał się w okolicach Nicei z drugą krucjatą. Chodzi najprawdopodobniej o Władysława Wygnańca lub Władysława Odonica albo też Henryka Sandomierskiego.

Polsko-francuskie kontakty to także klasztory i zgromadzenia zakonne zakładane w kolejnych wiekach przez Francuzów w Polsce, co stanowić będzie podwaliny stosunków między dwoma krajami już na niwie państwowej.



foto: A. Stenka

I tak w 1725 roku Maria Leszczyńska poślubia francuskiego króla Ludwika XV. Jest to symboliczny początek polskiej emigracji we Francji, choć jest ona niewielka, acz znacząca - Stanisław Leszczyński, a także jego liczni dworzanie, w tym m.in. ulubiony kucharz.

Polonia we Francji stanie się znacznie liczniejsza już kilkadziesiąt lat później; rozbiory Polski, klęski powstań, dają początek masowej emigracji polskiej elity intelektualnej, która skupia się wokół Hotelu Lambert.

Kolejna fala polskich tułaczy jest już zupełnie inna, początki XX wieku to przede wszystkim fala robotników rolnych, ściąganych do pracy w Pikardii, Szampanii, Lotaryngii czy Burgundii.*

Nieco później pojawiają się górnicy. Straty poniesione w trakcie wojny są

tak olbrzymie, że Francuzom nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do Polaków. Pierwsza fala emigrantów w Nord-Pas-de-Calais, to doświadczeni górnicy z Westfalii, przyciągnięci legendą żółtawego masła, którzy masowo podpisują kontrakty i pojawiają się z całym dobytkiem w nowej ojczyźnie. Druga fala to górnicy ze Śląska, a trzecia, już mniejsza, to niewykwalifikowani robotnicy z biednej Galicji, którzy przyjeżdżają już na zupełnie innych warunkach. To wszystko, a także historia zaborcy, sprawia, że Polacy między sobą wpro-

wadzą podziały. Westfalczyki uważają Ślązaków i Galicjaków, często niepiśmiennych i nieobytych, za gorszych, gorzej wykształconych, a sami z kolei traktowani są przez Francuzów jako „boches polonais”.

Jak zwykle w takich sytuacjach łącznikiem staje się nowe pokolenie, dzieci chodzą do francuskich szkół, odnajdują się w nowej rzeczywistości i stawiają czoło nie zawsze życzliwemu przyjęciu. By nie być traktowanym jak „sale Polak” trzeba zewrzeć siły...

Polska prasa, w szczególności „Narodowiec”, działalność Kościoła, a zwłaszcza Polskiej Misji Katolickiej, polskie sklepiki, salony fryzjerskie, zespoły muzyczne i kluby sportowe pomagają w trudnym procesie integracji.

Po trudnym czasie kryzysu lat trzydziestych, Polacy w okresie II wojny światowej dadzą świadectwo lojalności wobec nowej ojczyzny, walcząc w ruchu oporu czy u boku aliantów.

Z kolei lata powojenne to czas emigracji byłych żołnierzy czy ludzi niepokodzonych z nową rzeczywistością. Lata osiemdziesiąte zaś to emigracja polityczna, lecz również ekonomiczna. Jednak współczesna emigracja do Francji już nie osiągnie takiej skali jak na początku XX wieku.

A dziś? Trudno mówić o emigracji, we wspólnej Europie ludzie przemieszczają się swobodnie, czy to z powodów służbowych, czy osobistych...

Aleksandra Stenka

* Zainteresowanych odsyłam do tekstu „Z malowanym kuferkiem na francuskiej ziemi”, VP nr 9 (72)



foto: domena publiczna

SPOSTRZEŻENIA POLSKIEJ PARYŻANKI



fot. arch. autorki

NIECH ŻYJE SPORT!

Wiemy wszyscy, że sport to zdrowie. Słyszeliśmy, że: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Śpiewaliśmy ongiś: „Sport, sport, sport – pływalnia, bieżnia, kort!” – i co z tego zostało? Komu się chce, kto ma tyle zapału, hartu ducha i silnej woli, żeby znaleźć wolny czas i uczęszczać regularnie na ćwiczenia, katować to swoje mdłe ciało z zapałem masochisty i jeszcze robić postępy?

Jak to, kto? Ja! Wprawdzie zasługa nie leży po mojej stronie, to moje biedne dziecko pod tytułem Baltazar, któregoś dnia – a było to już dobre parę lat temu – spojrzawszy z nieukrywana odrazą na pulchne, słodko rozlewające się ciało rodzicielki, nakazało mi natychmiast zająć się sportem.

– Co ty masz za nogi, matka!? – rzucił, patrząc na moje dwie tylne łapy. Biorąc wypowiedź potomka za komplement, wystawiłam giczoły – na szczęście opięte w mocno obciskające rajstopy – i wyjaśniłam z dumą:

– Prawda? Pewien znany polski krytyk muzyczny, Jerzy Waldorff, napisał kiedyś w prasie, że mam najpiękniejsze nogi od czasów Marleny Dietrich!

– A może ten krytyk znał się na muzyce, a nie na damskich kończynach? Czy to czasem nie był jakiś

stary pedał? Przecież masz kielbaski, a nie kobiece odnóża!

Pominęłam ten jawny objaw homofobii mego syna, i następnego dnia zajęłam się tymi kielbaskami, czyli, przepraszam, tymi nogami. Znaczący, opłaciłam słoną sumkę za roczny abonament do pobliskiego klubu sportowego, i od tej pory – już chyba szósty roczek leci – biegam tam trzy razy w tygodniu, żeby mi się ta gruba inwestycja nie przeputała bezowocnie, i żeby mi się zwróciło. I rzeczywiście! Lekcje gimnastyki, pływalnia, cardio-trening oraz zumba – zrobiły swoje. Nogi – powoli, ale wyraźnie – przekształcają mi się z miękkich parówek w umięśnione kończyny dolne, ręce straciły powiewające luźne połączenia słońce pod pachami, brzuszki przestał udawać urojoną ciężką i wyraźnie się zbiegł, a ja – jestem dumna z dobrze wypełnionego obowiązku wobec własnej osoby. Owszem, nie zawsze mi się chce. Czasem naprawdę nie mam czasu, czasem wyjeżdżam i nie ma mnie na miejscu. Często mam kaca, zawroty głowy (zwłaszcza, jak mi w niej zawróci jakiś facet...) albo katar – ale, nawet jeśli opuszczę któryś dzień, następnego biegnę ze zdwojonymi wyrzutami sumienia, ale i podwójną parą, i ochotą. Wypróbowałam już wszystkie maszyny, znam na wyrywki lekcje abdo, umiem – choć tego nie podejrzewałam – jeździć trzydzieści minut bez przerwy na rowerze (prawda, że jest on mocno przykrębowany do podłogi) i nawet wyhodowałam sobie mięśnie pośladowe, w miejsce rozkosznych, miękkich poduszeczek, które posiadałam tam uprzednio. Jestem dumna i niesłychanie zadowolona, więc i wam radzę zająć się sportem. Właśnie tenże mój syn, Baltazar, postanowił zacząć biegać. Najpierw pobiegliśmy wspólnie do kilku sklepów sportowych, żeby, jako dobra matka (trzeba umieć zachować te pozory), nabyła mu odpowiednie obuwie. Zmierzył około kilkudziesięciu par, pięknych, średnich i byle jakich, i w końcu wybór jego padł na najbrzydsze – jakby z brudnego worka, z podeszwą dziwnie rozharataną na połowę. Moje silnie rozwinięte odczucia estetyczne buntowały się przed tym dziwołogiem, ale że słowo dziecka jest dla mnie wyrocznią, nabyłam te buciki w prezencie – zresztą okazało się, że był to najdroższy model... Dokupił sobie – już z własnych funduszy – jakieś majtki do biegania i zaczął trenować. Ze śródeczka Paryża, gdzie całą rodziną mieszkamy, do najbliższego parku jest dobre parę kilometrów – tak więc trening był właściwy, po doleczeniu do celu już ledwie – ledwie dyrdął po alejkach parkowych, a miał przed sobą wszakże jeszcze perspektywę powrotu truchtem do domu. Ale – okazało się wkrótce, że te dziarskie treningi dały owoce – właśnie w niedzielę zorganizowano w Paryżu dwudziestokilometrowy bieg, coś na kształt nowojorskiego maratonu, tyle że w skromniejszym wymiarze. Baltazar wraz z tysiącami innych szaleńców stanęli na starcie, pod Wieżą Eiffla, a my, czyli rodzina, składająca się z wiernego matczyńska, oszalałej z miłości ukochanej oraz cynicznej, ale życzliwej siostrzyczki, postanowiliśmy przeczekać w pobliskiej kawiarni na powrót zawodników do mety, pod tąż Wieżą. Ruszyli! Przechodnie wiwatowali, policja kropiła biegaczy wodą i karmiła w biegu pomarańcza-

mi, ruch samochodowy na trasie został wstrzymany, zaparowała ogólna atmosfera euforycznego podniecenia. Piliśmy kawę za kawą, osobista narzeczona Baltazara udała się na Champs-Élysées, żeby tam oglądać swego idola, a ja ze zdenerwowania przesłam na czerwone wino. Masa fotografów tłoczyła się, i – jak się okazało – słusznie, bo potem za pośrednictwem Internetu każdy z zawodników mógł wykupić swoje zdjęcie! Rezultat? Cztery tysiące biegnących odpadło, rozmyślił się w trakcie albo dobiegli grubo po czasie, także organizatorzy już ziewając, rozeszli się do domów. Baltazar? Dotarł, dotarł, zlany potem zjawił się na mecie, okrutnie skrzywiony z wysiłku, ale zadowolony, bo przekonany, że dobiegł w pierwszej setce. Nie, nie w żadnej pierwszej setce, jak wynikało z ujawnionych pomiarów, był tysiąc dziewiętnasty. I tak nieźle, prawda? Narzeczona nie mogła przepchać się do nas z powrotem, a że miała jego ubrania i ręcznik do otarcia potu z czoła, Baltazar długo jeszcze stał na umówionym miejscu w pobliżu mety, trzęsąc się i ociekając. Ja – po kieliszku Bordeaux – tak zagadałam się z jakimś zwolennikiem sportu, że też przegapiłam czas i nie zauważyłam triumfu samotnego, drżącego i kapiącego potem dziecka. Rezultat? Baltazar jednak nie porzucił kariery muzyka dla kariery zawodowego sportowca, ale i tak jest niesłychanie zadowolony ze swego osiągnięcia. Trochę pokaszł, z nosa mu leci, utyka na lewą, nadwyrażoną nogę i ma obolałe całe ciało, ale jest dumny. Ja, oczywiście, też! Zapowiedział, że przystąpi znowu do jakiegoś zbiorowego biegu, ale skromniejszego w wymiarze, ot, na stu zawodników. Wtedy już na pewno przyleci w pierwszej setce! Ja – nie, ja nie zaczęłam biegać, ale umówiłam się parę razy z tym koleśkiem od winka, ustaliśmy, jak to jest z tym sportem, i czy warto. W zasadzie tak, ale my – pozostaniemy kibicami. Przy kieliszku... Niech żyje sport!

Krystyna Mazurówna



BELGIA

Od pomysłu do... Daskalii

Dlaczego Daskalia?

Pierwsi członkowie naszej polonijnej organizacji pozarządowej są z wykształcenia nauczycielami (z greckiego *daskalos*). Zależało nam na tym, aby nazwę centrum było łatwo wymówić w każdym języku, aby nasuwała przyjemne, polskojęzyczne skojarzenia (SKA). Centrum Polonii w Leuven-Daskalia powstało niedawno, we wrześniu 2013 roku, ale ludzie w nim zrzeszeni działali społecznie od lat. Wszyscy założyciele byli zgodni, że należy podtrzymywać więzi z Polską oraz przekazywać dzieciom polskie tradycje, organizując rozmaite wydarzenia kulturalno-oświatowe po polsku. I właśnie dlatego zapragnęliśmy robić coś wspólnie, aby wykorzystać potencjał wszystkich zmotywowanych ludzi, chcących promować Polskę i dbać o nasz pozytywny wizerunek w Belgii i w Europie.



foto: daskalia.eu

Współpraca polsko-belgijska

Najmilszym chyba zaskoczeniem była reakcja władz lokalnych, kiedy po raz pierwszy przyszliśmy ze spisanimi na kartce A4 celami naszej organizacji i opowiadaliśmy, w jaki sposób będziemy działać w środowisku międzynarodowym małego Leuven. Reakcje belgijskich urzędników przerosły nasze najśmielsze oczekiwania, otrzymaliśmy zapewnienia o pomocy i współpracy w imię integracji, a także lepszego współzycia w kulturowo różnorodnym społeczeństwie Leu-

ven. Bez tego poparcia, centrum Polonii z pewnością nie mogłoby tak dobrze wystartować.

Projekty oświatowe

Od września 2013 r., polskojęzyczne dzieci z Leuven i okolic mogą spotykać się na zajęciach w przedszkolu uzupełniającym „Mała Daskalia”. Jest to pierwszy projekt centrum, który został zorganizowany z myślą o dzieciach w wieku od 3 do 6 lat. Przedszkole nie tylko zapewnia

cotygodniową porcję zabawy po polsku, ale w ramach tego projektu, dzieci mają możliwość nauczyć się dużo więcej. To dla nich, przede wszystkim, organizowane są przedstawienia teatralne po polsku, koncerty i warsztaty z różnych okazji. Ponadto, nie zapominamy o młodzieży, która stała się ważnym partnerem w rozmowach na tematy bliskie nam wszystkim. Wspólnie obmyślamy nowe projekty, które następnie realizujemy.

Kultura przez duże K

Od miesięcy nie milkną telefony i każdą wolną chwilę poświęcamy na udoskonalenie naszych projektów. Pomysłów nam nie brakuje, zapалу i motywacji też, tylko każdy dzień powinien trwać 48 godzin! Dzięki Daskalii poznajemy siebie nawzajem, nawiązujemy nowe znajomości z osobami, które czasami okazują się naszymi sąsiadami. Społeczność lokalna coraz częściej nas rozpoznaje i przyznaje, że mamy dużo do zaoferowania. Po pierwszych wydarzeniach: festynie kulturalnym (12/10/13) i koncercie kolęd (08/12/13) usłyszeliśmy, że postawiliśmy sobie wysoko poprzeczkę. Tak musi być! Nie chcemy iść na kulturalne kompromisy, wiemy, czego nam brakuje. Działamy dla dobra wszystkich, ale jednocześnie proponujemy imprezy, które są dla nas wyzwaniem. Następnym planowanym wydarzeniem będzie Europejska Majówka Polonijna, którą organizujemy wraz z portalem wizytowka.be. Będzie to doskonała okazja do promocji Polski w sercu zabytkowego Leuven. Zapraszamy wszystkich do polskiego miasteczka, na degustację polskich przysmaków oraz na hit wieczoru – koncert Zakopower. Spotkajmy się wszyscy w Leuven!

Katarzyna Radomska



foto: wizytowka.be

POLONUS TYGODNIA



foto: editorkraczyner

BEATA DE ROBIEN

Pisarka, dziennikarka, historyk literatury. Pochodzi z Krakowa, gdzie studiowała filologię polską na Akademii Pedagogicznej i romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1975 roku wyjechała do Paryża, aby kontynuować studia literaturoznawcze, a następnie historię na Sorbonie. Tematem jej pracy doktorskiej był Teatr absurdu i jego odbicie w Polsce. W latach 1978–1981 była asystentką Eugène'a Ionesco. Pracowała w wydawnictwach literackich, tłumaczyła i adaptowała autorów francuskich i polskich,

redagowała scenariusze telewizyjne, pisała słuchowiska radiowe. W roku 1986 wyszła za mąż za Elięgo de Robien, znanego prawnika i konesera sztuki, pochodzącego z rodziny szlacheckiej.

Dzięki perfekcyjnemu opanowaniu języka kraju, w którym mieszka od niemal 40 lat, swoje książki Beata de Robien pisze po francusku. Są one przekładane później na inne języki, w tym polski. Jako pisarka zadebiutowała w 1995 roku tytułem *Le nain du roi de Pologne* (Karzeł króla jegomości), który został uznany we Francji za najlepszą książkę historyczną roku i odznaczony nagrodą Académie du Maine. 5 lat później napisała bestsellerową biografię *Eleanor Roosevelt – Les passions d'une présidente* (Eleanor Roosevelt, między namiętnością a polityką). Historię Polski – od czasów pierwszych królów aż do czasów nowożytnych – opisała w *Le roman de la Pologne* (Opowieść o Polsce).

Akcja ostatniej książki Beaty de Robien – *Fugue Polonoise*, toczy się w latach stalinowskich w Krakowie.

AUSTRALIA

Rekord Guinnessa dla polskiego artysty

Projekt *Pieces* zainicjowany przez polskiego artystę mieszkającego od kilku lat w Sydney, Jakuba Mazeranta, został wpisany do księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Największa liczba współtwórców drukowanego komiksu”.

Pod koniec lutego br. odbyła się oficjalna premiera albumu komiksowego *Pieces Project - Pieces Book 1*. Projekt został zainicjowany w Polsce w 2006 roku przez założyciela internetowej galerii IllustrateYourself.com, Jakuba Mazeranta. Narysował on pierwszy kadr komiksowy przedstawiający grupę postaci w określonym otoczeniu. Wykreowana sytuacja graficzna była tylko pretekstem do dalszego rozwoju historii. Tak przygotowany kadr otrzymał kolejny artysta uczestniczący w projekcie i dokonywał własnej interpretacji plastycznej. Tworząc kolejny „kawałek” historii, wpływał na jej ciąg dalszy. Efektem pracy wielu artystycznych osobowości jest zróżnicowana pod względem wizualnym, nieprzewidywalna opowieść graficzno-komiksowa.



Wśród 94 autorów z 17 krajów znalazło się wielu Polaków, m.in. Tadeusz Baranowski, Przemysław Truściński, Tomasz Leśniak, Janek Koza, Tomasz Niewiadomski. Stworzenie *Project Pieces* zajęło cztery lata. Ostatni kadr narysował mistrz polskiego komiksu, Tadeusz Baranowski, w lutym 2010 roku. Po kolejnych czterech latach, w lutym 2014 roku, ukazało się albumowe wydanie *Project Pieces*. W książce, oprócz 31-stronicowego komiksu, znalazły się też biografie twórców. Album został wydany w języku angielskim w Australii.

We wrześniu 2012 roku rozpoczęto prace nad drugą edycją *Project Pieces*. Premiera kolejnego albumu planowana jest na 2015 rok.

źródło: culture.pl, piecesbooks.com

LITWA

BĘDZIE NOWA USTAWA O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH

Trwają prace nad przyjęciem nowego aktu prawnego, regulującego przepisy dotyczące używania w przestrzeni publicznej ojczystych języków mniejszości narodowych.

Przewodnicząca Sejmu Litwy, Loretta Graužinienė zapewnia, iż zostanie ona przyjęta jeszcze w czasie sesji wiosennej parlamentu, pomimo że jeden wniosek został już zarejestrowany, a drugi jest w fazie konsultacji. Ponadto władze prowadzą rozmowy z mniejszościami narodowymi, co ma zagwarantować poparcie dla nowej ustawy wszystkich reprezentantów grup.

Konstruowanie nowej ustawy dotyczącej mniejszości narodowych trwa od roku, aczkolwiek dotąd litewskie władze przeciągały jej przyjęcie. Ma ona zastąpić poprzednią, liberalną ustawę, przyjętą w 1989 r., wygasłą 1.01.2010 r. Prace nad tą regulacją są wynikiem umowy koalicyjnej rządu, który tworzą m.in. posłowie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Ponadto, w programie wyborczym socjaldemokratów, której liderem jest premier Algirdas Butkevičius, zawarto obietnicę szybkiego przyjęcia ustawy rozwiązującej problemy, z jakimi borykają się niektórzy obywatele.

Nowa wersja owego aktu prawnego, podobnie jak jego poprzednik, regulować będzie używanie języka mniejszości narodowych w życiu publicznym, rozumianym jako drugi, pomocniczy język w regionach zwarcie zamieszkałych przez mniejszość narodową. Ponadto zostanie także unormowane prawo do podwójnego na-



zewnictwa ulic i miejscowości, w których przedstawiciele mniejszości narodowych stanowią co najmniej 25% liczby ich mieszkańców. Przewiduje się także, iż zapis ten stanowić będzie kanwę dla dalszych dyskusji polityków. Jednocześnie jest to najważniejszy punkt, spośród postulatów litewskich Polaków, który pozwoliłby znieść grzywny oraz nakazy zdejmowania dwujęzycznych tabliczek z prywatnych posesji, nakładane dotąd przez sądy na reprezentantów administracji samorządu w rejonach, zwłaszcza w sołecznickim oraz wileńskim, gdzie Polacy stanowią odpowiednio 79% i 61% ogółu mieszkańców.

vilnoteka.lt, wiadomosci.onet.pl, salcininkai.lt, vilniaus-r.lt

W SKRÓCIE

POLSKA

W 2004 r. rozpoczęła się misja Baltic Air Policing. Polacy uczestniczą w niej od 2006 r. i będą dyżurować po raz piąty. Polski kontyngent wojskowy ma być użyty w kolejnej misji NATO w przestrzeni powietrznej Litwy, Łotwy i Estonii. Lotnictwa innych państw sojuszu mają wzmocnić misję, wysyłając również ich maszyny. Obecnie dyżur nad krajami bałtyckimi pełnią samoloty z USA.

ŚWIAT

Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła ustawę o dopuszczeniu na terytorium kraju sił zbrojnych innych państw, aby w tym jeszcze roku można było przeprowadzić międzynarodowe manewry. W ćwiczeniach, których celem jest przygotowanie do udziału w międzynarodowych operacjach na rzecz podtrzymania pokoju i bezpieczeństwa, mają brać udział również żołnierze z Polski i z USA.

BIZNES

Polacy stają się coraz bogatsi. Według firmy doradczej KPMG, w 2012 r., 768 tys. osób płaciło 32-procentowy podatek dochodowy (roczne dochody brutto ponad 85 tys. zł), a w 2016 r. ma być takich osób ok. miliona. Według Credit Suisse ok. 45 tys. Polaków posiada aktywa warte ponad 1 mln dolarów.

KULTURA

Według nieoficjalnych wiadomości, w 2016 r., w Europejskiej Stolicy Kultury – Wrocławiu, mają zostać rozdane Europejskie Nagrody Filmowe – odpowiednik amerykańskich Oskarów. Co roku transmisję z ceremonii można oglądać w 40 krajach na całym świecie. Laureatami Europejskiej Nagrody Filmowej są m.in. Krzysztof Kieślowski, Andrzej Wajda i Roman Polański.

SPORT

Koszykarz, Marcin Gortat co roku organizuje dla mieszkającej w Stanach Zjednoczonych Polonii „Polską noc”. 5 kwietnia w Waszyngtonie, dziewczyny z sopockiej grupy tanecznej Cheerleaders Flex wystąpiły podczas meczu najlepszej koszykarskiej ligi świata NBA.

CIEKAWOSTKA

Najstarsza i najwyższa Dama Paryża świętuje 125 lat! Wieża Eiffla - jeden z najbardziej znanych symboli francuskiej stolicy, została otwarta 31 marca 1889 r., z okazji paryskiej Wystawy Światowej i miała być rozebrana po dwudziestu latach. Od czasu otwarcia budowli do dziś wieżę odwiedziło ponad 167 milionów ludzi.

Upadłość biura podróży – co robić?

Co roku w okresie letnim media informują nas o kolejnych upadłościach biur podróży. Klienci niewypłacalnego przedsiębiorcy, oczekując na swoje wymarzone wakacje, często z dnia na dzień dowiadują się, że pomimo wpłaconych pieniędzy, nie wyjadą na upragniony wypoczynek. W jeszcze trudniejszej sytuacji znajdują się klienci, którzy w momencie ogłoszenia upadłości są w trakcie korzystania z usług takiego podmiotu i przebywają na przykład poza granicami kraju. W związku ze zbliżającym się sezonem urlopowym, warto poznać prawa przysługujące nam w obu tych sytuacjach.

Zgodnie z prawem Unii Europejskiej, organizator turystyczny na wypadek swojej niewypłacalności, powinien zapewnić dostateczne zabezpieczenie, umożliwiające zwrot nadpłaconych pieniędzy oraz powrót konsumenta z podróży. Każdemu klientowi związanemu umową z podmiotem, który ogłosił upadłość, przysługuje prawo zarówno do zwrotu pieniędzy, jak i do bezpłatnego powrotu z wycieczki. Zabezpieczenie ma najczęściej formę umów o gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej bądź umów ubezpieczeniowych na rzecz klientów. Takie mechanizmy ochronne przysługują wszystkim klientom bez względu na przyczynę bankructwa przedsiębiorcy - również w przypadku, gdy nie zamierzał on w ogóle organizować podróży i jego upadłość stanowi zamierzone oszustwo.

Przebywam aktualnie za granicą, organizator mojej wycieczki zbankrutował. Co robić?

W Unii Europejskiej nie istnieją jednolite mechanizmy pomocy klientom upadłego przedsiębiorcy. Dyrektywa 90/314 w sprawie zorganizowanych podróży, wakacji i wycieczek reguluje wyłącznie ogólne prawa konsumenta - wybór sposobu jego ochrony pozostawia państwowemu członkowskim.

W przypadku zawarcia umowy z biurem podróży, mającym swoją siedzibę w Polsce, organem właściwym do występowania na rzecz klientów w sprawach uruchomienia środków z tytułu zabezpieczenia finansowego jest marszałek tego województwa, w którym przedsiębiorca został zarejestrowany. To on, razem z ubezpieczycielem i polskimi placówkami dyplomatycznymi, organizuje powrót turystów do kraju.



ADWOKAT RADZI



W Belgii to firmy ubezpieczeniowe są odpowiedzialne za pomoc turystom. W każdej umowie zawartej z konsumentem, biuro podróży obowiązane jest zawrzeć dane swojego ubezpieczyciela. Najbardziej znanym ubezpieczycielem, jaki działa w zakresie ubezpieczeń w turystyce jest Fonds de Garantie Voyages.

W przypadku niewypłacalności biura podróży, należy skontaktować się z wyżej wymienionymi podmiotami, które zorganizują powrót, jak i zwrócą poniesione koszty. Fonds de garantie voyages może również, opłacając koszty, umożliwić kontynuowanie wycieczki. O pomoc można się zgłosić za pośrednictwem konsulatu.

Zwrot ceny powinien obejmować również wszystkie dodatkowe koszty, na jakie został narażony konsument korzystający aktualnie z usług upadłego przedsiębiorcy, np. koszty zakwaterowania, które był zmuszony znowu ponieść, aby móc opuścić hotel i wrócić do domu.

Warto przed wyjazdem zaopatrzyć się w numer telefonu konsulatu, urzędu marszałkowskiego czy firmy ubezpieczeniowej. Należy zabrać ze sobą kopię umowy i dowód wpłaty.

Wpłaciłem pieniądze, biuro podróży jest niewypłacalne. Co robić?

W przypadku ogłoszenia upadłości przed udaniem się na wypoczynek, klientowi przysługuje całkowity zwrot wpłaconych pieniędzy. Taki zwrot mają zapewnić organy, o których mowa powyżej. Należy jak najszybciej się z nimi skontaktować. W celu odzyskania wpłaconych pieniędzy, trzeba przedłożyć kopię zawartej umowy, kopię dowodu wpłaty, jak i zgłoszenie roszczenia (w Polsce będzie to formularz do wypełnienia w urzędzie marszałkowskim).

Jolanta Boulboulle-Kaczorowska
Adwokat w Brukseli i Liège
e-mail: JBK.avocat@belgacom.net
www.jbkadwokat.be

OGŁOSZENIE

Redakcja tygodnika „Vector Polonii” poszukuje korespondentów z Belgii.

Chcecie podzielić się z nami pomysłami na ciekawe tematy, przekazać informacje o tym, co ważnego dzieje się w środowisku polonijnym w Belgii, znacie barwne osoby, stowarzyszenia, o których warto napisać, piszcie na adres: redakcja@vectorpolonii.com



fot. G. Kwasnik

Nowe szaty Chińczyka

Wróciłam wczoraj z kolacji zorganizowanej przez jedną znajomą, która również interesuje się modą. Od kilkudziesięciu lat pracuje w firmie logistycznej i ma już dość serdecznie dosyć. Wpadła na bardzo ciekawy pomysł współpracy ze mną.

Na kolacji pojawili się także jej kolega i mąż, mający służyć dobrą radą. Na początku nie miałam nic przeciwko temu, myślałam, że nie zaszkodzi posłuchać sugestii innych, zwłaszcza, jeśli mają oni doświadczenie. Hmm, w biznesie to jak najbardziej, ale nie w modzie! Musicie wiedzieć, że większość Chińczyków prowadzi jakąś działalność. Nieważne czy jest to mała budka z jedzeniem, czy wielka fabryka, każdy umie tu liczyć pieniądze, targować się i sprzedawać swój towar. Biznes to ich drugie imię.

Panowie mieli trochę inny pomysł na „nasz” wspólny interes. Jeden z nich nie mówił prawie wcale po angielsku i dokładnie nie wiem, jaki byłby jego wkład. Dowiedziałam się później, że „to ten, co ma kontakty z wpływowymi ludźmi (czytaj z tymi, co pracują dla rządu) i dojsca do fabryk”. Małżonek koleżanki płynnie mógł się ze mną porozumieć, przez co tym bardziej jego pomysły wydawały mi się absurdalne. Mężczyźni dość szybko wykalkulowali, że wejście ze mną w jakikolwiek biznes będzie dla nich żyłą złotą, bo po pierwsze pochodzę z Europy, po drugie mam białą skórę (!), po trzecie jestem kobietą, i w tej sytuacji podniosłoby to rangę naszego przedsięwzięcia. Ja z kolei jeszcze szybciej zrozumiałam, że nieważne są dla nich moje zasady i cele, bo miałam stać się tylko firmową maskotką przyciągającą grube ryby.

Najzabawniejszym, a zarazem najgłupszym pomysłem okazała się adaptacja bajki „Nowe szaty cesarza”. Pan A zaproponował spotkania z bogatymi klientkami, podczas których miałabym jednym spojrzeniem dobrać kreację do danej osoby bez uprzedniej konsultacji z nią. Takie słono kosztujące „wizytarium od projektantki z Londynu”. Zakazał mi noszenia moich własnych projektów, bo tylko modelki i gwiazdy powinny w nich chodzić (inaczej obniżam ich wartość). Ach, zapomniałam – trzeba również dorobić jakąś barwną historię do mojego życiorysu, bo jest on dla Chińczyków za nudny. Będziemy kłamać? Ależ nie! Opowiemy twoje życie z innej perspektywy.

Pan B tylko przytakiwał w trakcie przeżywania i liczył skrupulatnie, ile mógłby na mnie zarobić. Dla niego nieważne było czy projektuję ubrania dla kobiet, czy obrusy kuchenne. Kiedy udało mi się wtrącić, że nie zamierzam otwierać fabryki w Chinach, oczy mu trochę przygasły.

Wniosek z pierwszego spotkania biznesowego jest taki, że zawsze trzeba trzymać się mocno swoich zasad, w innym razie przerobią cię z szynki na pasztet.

Marta Płonka

(więcej zdjęć na blogu: <http://martkiee.com/blog>)

NA ZDROWIE!



fot. z archiwum autorki tekstu

Stres w pracy

Kwiecień to piękny miesiąc. Przyroda powoli budzi się do życia, a wizja wakacji wydaje się jakby bliższa. Ach, wakacje! Kiedy to było?! Ostatnia dłuższa przerwa wiązała się dla większości ze Świątami Bożego Narodzenia, od których to minęło już sporo czasu. I choć wiosenne słońce nastraja bardziej optymistycznie do życia, to czasami nie jest wystarczającą motywacją do pracy.

Zmęczeni, zestresowani i przygniecieni obowiązkami, stajemy się coraz mniej efektywni, co dodatkowo nas przygnębia i budzi niepokój. Dla niektórych stres związany z pracą jest tak ogromny i przytłaczający, że już w niedzielę po południu zaczynają odczuwać ból brzucha lub zbliżającą się migrenę. Inni cierpią na powracające dolegliwości żołądkowe lub niewyjaśnione pobolewania mięśni i stawów. Lista fizycznych objawów stresu może być bardzo długa, zawierając w sobie bezsenność, zmianę nawyków żywieniowych (trudna do opanowania chęć na słodczyce czy inne niezdrowe przekąski), zaniechanie dbania o higienę i dobry wygląd, czy stałe poczucie podenerwowania, owocujące kłótniami i wybuchami złości.

No dobrze, to wszystko już wiemy, ale jak sobie z tym radzić? Pisałam już wcześniej o stresie, lecz celowo powracam do tematu, ponieważ jest on tak powszechny i poważny, że nigdy za dużo profilaktyki i sposobów na walkę z napięciem. Stres sam w sobie pełni funkcję motywującą, to dopiero jego nadmiar wyrządza nam krzywdę. Jak zatem zapanować nad stresem w pracy? Na początek, poznajmy siebie i swoją sytuację. Podobnie jak w ocenie nawyków żywieniowych, o których pisałam wcześniej, tak i teraz przyjrzyjmy się swoim reakcjom. Które sytuacje są wyjątkowo stresujące? Jak sobie z nimi radzimy? Kiedy rozpoznamy pierwsze objawy narastającego napięcia, będziemy mogli przeciwdziałać nawarstwianiu się emocji i wybuchom.

Zamiast czekać na punkt krytyczny, wprowadźmy od dzisiaj regularne przerwy na rozluźnienie mięśni, rozprostowanie nóg i pleców, kilka wdechów, „strzaśnięcie” ramion, czy nawet krótki „spacer” po firmie. W szerszym ujęciu, zadbajmy o swoje ciało przez wysypianie się, uprawianie sportu i zdrowe odżywianie. Nie zapominajmy też o duchowych, intelektualnych i fizycznych przyjemnościach. Wyjście do teatru, smaczny obiad w restauracji czy wieczór spędzony na tańcach pozwolą oczyścić głowę i pokazać, że życie to nie tylko nasza praca.

Obecnie specjaliści od organizacji pracy zwracają uwagę na nowy trend, zwany z angielskiego „blurringiem”, czy „zacieraniem granic”. Nowoczesne technologie sprawiły, że zawsze jesteśmy „online” i dostępni. Żonglujemy między komórką prywatną i firmową, kilkoma adresami mailowymi i innymi formami kontaktu. Ma to swoje dobre strony, ponieważ wiele spraw możemy załatwić szybciej i sprawniej. Minusem jest za to zanik czasu prawdziwie wolnego od pracy. Wieczorami, w weekendy czy nawet na wakacjach dostajemy wiadomości z pracy, co zdecydowanie przeszkadza w odpoczynku. Warto zatem ustalić swoje granice i poinformować o nich swoje otoczenie. I oczywiście egzekwować swoje prawo do wolnego i odpoczynku! Treningi zacznijmy już dziś, to do wakacji powinno nam się udać!

Katarzyna Nowak-Choux

Sukces, który się widzi dzisiaj, jest rezultatem tysiąca malutkich, niewidzialnych sukcesów - o kosmetykach, bursztynach i marzeniach opowiada Elżbieta Wysoczańska

Julita Lech: Pani historia przypomina historię bajkową. Zaczynała Pani zupełnie od zera, dziś jest Pani właścicielką luksusowej firmy kosmetyków VISOANSKA. A wszystko dzięki marzeniom i wytrwałemu dążeniu do celu.

Elżbieta Wysoczańska: Trzeba mieć marzenia, bo one są naszą motywacją. Faktycznie, kiedy spoglądam wstecz, myślę sobie, że mogło być gorzej (śmiech). Nie myślę o tym codziennie, ale sukces, który się widzi dzisiaj, jest rezultatem tysiąca malutkich sukcesów, które są niewidzialne. Trzeba mieć jakiś cel, marzenia i dążyć do nich krok po kroku, codziennie. Jeśli się z konsekwencją idzie w wyznaczonym kierunku, nie myśląc o tym, że długa droga przede mną, i że się nigdy nie uda, tylko po prostu idzie się w tym kierunku, na pewno będzie dobrze. Trzeba tylko wiedzieć w jakim kierunku się zmierza...

Kiedy obrała Pani swój kierunek? Kiedy wymyśliła Pani jego tor?

Już bardzo dawno temu, jako mała dziewczynka wiedziałam, że chciałam wyjechać z Polski. To co mnie motywowało to był fakt, że wyrosłam w komunistycznej i szarej Polsce, w której było bardzo mało estetyki, a urodziłam się jako osoba bardzo wrażliwa na estetykę. Wiedziałam, że ta szarość mnie zabije i pograży w jakiejś depresji. Chciałam więc wyjechać w miejsce, które sprawi przyjemność moim oczom.

Ta potrzeba otoczenia się estetyką przekształciła się w fakt, że skóra stała się niezwykle ważna. Jako nastolatka miałam kłopoty z cerą, która przeszkadzała mojej estetyce. Koniecznie chciałam, żeby była piękna, chciałam ją nareperować, więc z biegiem czasu stałam się specjalistką w tej domenie.

Odkąd pamiętam, zawsze były to moje marzenia. Już jako nastolatka czytałam dużo książek na temat skóry, kolekcjonowałam wszystko, co z tym tematem było związane.

O tym, że chcę przyjechać do Paryża i zająć się kosmetykami, wiedziałam mając dziewiętnaście lat.

A skąd u Pani to poczucie estetyki?

Mama była śpiewaczką operową, wychowałam się w domu bardzo humanistycznym, w którym żyli ludzie z pasją. Tata jest lingwista, zna pięć języków obcych i jest zafascynowany tym, co robi. Chciałam, tak jak rodzice, znaleźć w życiu coś, czym byłabym zafascynowana.

Mama zabierała mnie często do opery, zaważyło to na poczuciu kreatywności, na tym, że zrozumiałam, że można coś stworzyć od A do Z. Na pewno ten świat się jakoś we mnie odbił.

Gra Pani na pianinie...

Tak. Zdobyłam wykształcenie muzyczne, które z pozoru nie ma nic wspólnego z tym, co robię, a ja bym powiedziała, że ma bardzo dużo, jeśli chodzi o osobowość. Osoby, które kończą szkołę muzyczną nauczone są dyscypliny. Posuwają się do przodu cierpliwie, małymi krokami. Szukają perfekcji. Są świadome, że do czegoś nie docho-



fol. Jean-Baptiste Bourjot

dzi się z dnia na dzień. Jeśli dostaje trudne nuty, wie, że opanuje je dopiero za kilka miesięcy. Tak samo jest z innymi dyscyplinami, czy to będzie balet, czy sport - wszystko to uczy kunsztu i dyscypliny.

Jest tak samo z nauką języków obcych... W tej dziedzinie także ma Pani wykształcenie.

Ukończyłam filologię hiszpańską.

Gdzie zdobyła Pani wykształcenie?

Liceum skończyłam w Polsce, studia zaczęłam w Polsce, ale skończyłam w Madrycie, gdzie także studiowałam dziennikarstwo. Miałam nawet swój debiut jako korespondent. Niestety dotyczyło to przykrego zdarzenia: zamachu na Atocha w Madrycie. Byłam na miejscu. Opracowałam wnikliwy artykuł, który ukazał się na pierwszej stronie.

Jak zaczynając od muzyki poprzez filologię, zdecydowała się Pani ostatecznie poświęcić kosmetykom?

Filologia była naturalna, ponieważ osoba, która chce wyjechać z Polski w czasie komunizmu (gdzie nie było wiadomo, co to jest marketing), musiała uczyć się języka obcego, bo umiejętność ta stwarzała możliwość wyjazdu. Po jakimś czasie, kiedy już mówiłam dobrze po hiszpańsku, stwierdziłam, że chciałabym czymś się wyróżnić, przecież miliony osób mówią po hiszpańsku. Poszukiwałam swojej drogi. Pomyślałam, że moje muzyczne zainteresowania i studia dzienni-

karskie mogłyby umożliwić mi zostanie korespondentem, jeżeli chodzi o tematy kulturalne między Hiszpanią i Polską. Jednak równolegle interesowały mnie kosmetyki. Znalazłam studia w Paryżu, które stwierdziłam, że pomogą mi zmienić karierę i stać się atrakcyjną na rynku, na którym chciałam zaistnieć. Studia MBA to bardzo poważne studia, których nie robi się w wieku dwudziestu lat. Musiałam zbudować całą karierę przed tym wszystkim, zaczepić się gdzieś, co pomogłoby mi w tym, co chciałam później robić. Wybrałam domenę farmaceutyczno-medyczną, ponieważ umożliwiała mi poznanie tajników związanych z regeneracją tkanek, skóry, z wiedzą o naszym organizmie. Jest to wiedza bardzo mi przydatna.

Kiedy dokładnie zrodził się pomysł stworzenia kosmetyków na bazie składników naturalnych?

Ten pomysł miałam w głowie już od dawna. Kiedy skończyłam MBA i miałam możliwość albo dać swój pomysł jakiejś wielkiej firmie albo zrobić to sama, stwierdziłam: robię to sama.

I ta droga nie była łatwa...?

Nie jest łatwa. (śmiech) Stale muszę dbać o swoją firmę i starać się o jej promocję. Początki były ciężkie, ponieważ ciężko było mi znaleźć laboratorium, które zgodziłoby się na współpracę. Mało kto wierzył w sukces mojego pomysłu, który był bardzo innowacyjny. Polegał on na stworzeniu pierwszych pro-

duktów ekologiczno-luksusowych. Czyli najnowsze technologie połączone z naturalnymi składnikami, bezprecedensowa koncentracja aktywnych składników i bardzo zaawansowana akcja przeciwstarzeniowa. Także produkt składa się z pielęgnacji skóry oraz doustnej poprzez komplementy diety. Składniki naszych komplementów diety są 100% naturalne, są to ekstrakty np. skóry z jabłka albo winogron, koenzymy Q10, zawierają luteinę, kurkumę, żurawinę... Ja na przykład często piję wodę z kurkumą, gdyż ma wiele dobrych właściwości.

Słyszałam, że w niektórych regionach Indii ludzie wierzą, że jeśli kobieta w okresie ciąży będzie codziennie jadła szczyptę kurkumy, zagwarantuje w ten sposób piękną cerę swojemu dziecku...

Naprawdę? Piękna historia.

A to? (dziennikarka wskazuje na filiżankę z napojem, który pije Pani Elżbieta)

To jest imbir. W domu też piję imbir i kurkumę. W diecie ajurweda pije się gorącą wodę, którą zalewa się żeń-szeniem albo kurkumą lub kminkiem.

Naszym ulubionym składnikiem jest wyciąg z wólkien owocu baobabu, które są bardzo antyoksydujące. Na przykład taka tabletkę (Pani Wysoczańska pokazuje tabletkę, która jest suplementem diety, stosowanym razem z jej kosmetykami) to bardzo silna dawka środków antyoksydujących elementów i wszystkich elementów, z których powinna się składać nasza dieta, aby skóra miała wystarczającą ilość potrzebnych składników. Wszystko to po to, aby wspomóc akcje kremu, gdyż uzupełniają się nawzajem.

Czy kobiety chętnie poddają się proponowanym przez Panią rozwiązaniom? Chodzi mi między innymi o używanie kosmetyków z jednoczesnym przyjmowaniem suplementów diety.

Mimo wszystko wielu ludzi zdaje sobie sprawę, że dieta jest bardzo ważna.

Ludzie zainteresowani naszą marką są koneserami, oni wiedzą, czego szukają. To jest produkt dla osób, mających wiedzę na ten temat. Te osoby nie wierzą ślepo reklamom. Moja klientka posiada wysoki poziom wiedzy, dlatego docenia moje pomysły i idzie za moją filozofią.

Podobno na rynek co roku wchodzi około tysiąca nowych marek, które po jakimś czasie umierają śmiercią naturalną. Pani marka utrzymuje się na rynku od ośmiu lat?

Ale jeszcze nic nie jest przesądzone. W dzisiejszych czasach nawet wielkie firmy upadają, więc nic nie jest pewne.

W takim razie nie osiada Pani na laurach, wciąż ciężko pracując.

Oczywiście. Nic nie jest wygrane.

Ważna jest strategia. Musimy znaleźć się na odpowiednim rynku. Musimy trafić tam, gdzie ludzie potrzebują takich produktów jak nasze.

Co sprawia Pani radość?

Często dostają maile, w których kobiety piszą, że są zadowolone, że długo szukały kosmetyku, który by im odpowiedział i nareszcie go znalazły. Tego typu opinie podbudowują mnie i dodają mi otuchy, żeby iść dalej. W sumie to dla nich jest to wszystko robione...

Mamy też kobiety, które udało mi się przekonać na przykład do tego, aby nie używały podkładu.



foto: Christophe Focé

Czyli nie należy używać podkładów?

To zależy jaką się ma cerę. Cera mieszana i tłusta powinna stronić od wszelkich podkładów. Najważniejsze jest to, aby zwracać uwagę na to, co się je, na to, jakich kremów się używa.

Zależy mi na holistycznym podejściu. Na filozoficznym podłożu do życia, tzw. coaching-u, ponieważ jest to bardzo istotne w pielęgnacji i do-brym samo poczuciu.

Czy jest Pani usatysfakcjonowana tym, czego Pani do tej pory dokonała?

Biorąc pod uwagę to, że zaczęliśmy w trudnym okresie początków wielkiego kryzysu, to nie mogę narzekać. Jak na tak przesycony rynek, potwierdza się reguła, że jeśli jest świetny produkt, zawsze się obroni.

W swojej ofercie ma Pani produkt, który zawiera bursztyny. Czerpie Pani inspirację z polskiej tradycji?

Oczywiście! W Polsce, jako młoda kobieta uczyłam się z moją babcią

robić kremy i maseczki, tak, jak we Francji dziewczynki uczyły się robić konfitury. W Polsce mamy wielką tradycję kosmetyczną, a kobiety dbają o cerę jak nikt w zachodniej Europie. Tylko Azjaci mogą z nami konkurować pod tym względem. Source Première, nasza bursztynowa esencja jest zainspirowana bursztynową nalewką na reumatyzm, jaką robiłam z moją babcią. Oczywiście jest jej parafraza, bo jej zaawansowane składniki i patenty są równie ważne jak holistyczny wymiar bursztynu.

Jakie ma Pani plany?

Chciałabym rozwinąć naszą ofertę. Być może zwrócić uwagę na makijaż, ponieważ jest to kategoria, w którą można bardzo dużo wnieść. Tak, aby makijaż dbał o jakość skóry, nie tylko ją upiększał. Chciałabym mieć możliwość jeszcze wiele zrobić...

Czego Pani życzyć!

Dziękuję!

Z Elżbietą Wysoczańską rozmawiała Julita Lech



WIELKANOCNE PISANKI

Kolorowe pisanki to elementy, bez których nie wyobrażamy sobie Wielkanocy, a ich zdobienie to świetna zabawa dla dzieci i ich opiekunów. Jest mnóstwo pomysłów na dekorowanie pisanek. Najprościej ozdabiać jajka ugotowane na twardo. Można użyć do tego farb, flamastrów, kredek świecowych czy kolorowego papieru. Można też zrobić z jajek wydmuszki i ozdobić ich delikatne skorupki.



Urozmaiceniem świątecznego stołu będą również zwierzątka z jajek np. wielkanocne zajaczki czy kurczaki. Do skorupki jajka doklejamy wycięte z papieru uszy, łapki i inne elementy. Część z nich dorysowujemy, np. oczy. Ozdabiamy wg uznania.



Zachęcamy do przesyłania zdjęć własnoręcznie zrobionych pisanek i ozdób wielkanocnych!

ZAGADKI

1. Leży w koszyczku pięknie wystrojone, malowane, pisane, drapane lub kraszone.
2. Mały, żółty ptaszek z jajka się wykluwa, zamiast piór ma puszek, więc jeszcze nie fruwa.


Odpowiedzi: 1. jajko; 2. kurczaczek

POKOŁORUJ I DOKOŃCZ WZÓR NA PISANCE



rys. K.Tymiec

miejsce pracy taksówkarzy - dawniej	trunek z Bliskiego Wschodu	jedna druga myje	Dwunasty miesiąc księżycowy w żydowskim	śpiewa "Znak Pokoju"	Michael, napastnik Anglii na mundialu	imię żeńskie, jak kapłani z "Faraona"	miasto we Włoszech pń.-zach., nad Tanaro	Alicja Bachleda, aktorka	zaufały Sialina	1	walczy z nowym
zaskakująca sprzeczność	7						ok 0,4 ha	4	2		...Metheny, gitarzysta jazzowy
powieść Heleny Mniszkówny	13			10		14		The.... nagrali "Boys Don't Cry"	graniczy z Mozambikiem		
roślinozherny grzybn	tam mieszkają studenci				5			brak przesady	12		
							film Stanisława Tyma			planetoïda 111	



polski skuter	liczba atomowa litu	był razem z Ewą w raj	sa w wyposażeniu alpinisty	sumeryjski bóg	... Douglas, aktor	wymaga uzasadnienie	Monika, siostra o tyczce	ciężka choroba zakaźna	...- szmatka	tenor lub sopran	gorący blaszany w tytule dramatu z
naciek							3	jeziro w Etiopii	sprzęt w kuchni		
				8				wbijane przez pszczoły			
rodzaj stolika	manewr łodzi podwodnej		11	16					do przyrycia letem		6
świadczą o pożarach	9			pomocnik Brazylii na mundialu 2006				...-test aut		18	15

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

REBUS










--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Pierwsze litery wyrazów rozwiązania: **D.C.C.N.B.D.**

Rysuje A. Majka



Andrzej urodził się i wychował na Mazowszu, na nizinie, gdzie pola ciągnęły się daleko i przecinały horyzont. Stąd zapewne dekolt Rosy i jej dwa półokrągłe wzniesienia od razu wbiły mu się w oczy i zatrzymały na dłużej. Patrzył na ten cud natury, który przerastał stanik i sukienkę, i pęczniał, jak ciasto drożdżowe w foremce.

Mężczyzna na zawsze zapamiętał ich pierwsze spotkanie i szeroki, gwarny Concorde, chociaż nazwa placu raczej nie była szczęśliwa. W czasie rewolucji ustawiono tu gilotyne, wzięto za łby i dokonano egzekucji tysiąca trzystu osób, a później miejsce po kralajnicy nazwano placem Zgody. Mniej pretensjonalnie brzmiałby dawny plac Ludwika XV. Jednak zadziałała tu zasada kopernikańska. Astronom wymyślił prawo ekonomiczne, według którego słabsza moneta zawsze wypiera mocniejszą. Z nazwami placów i ulic jest podobnie jak z walutą, jeśli się jedna nie przyjmie, to po niej nastąpi wyłącznie gorsza.

Rosa była zmęczona pracą, a Andrzej podróżą. Może byli znużeni w podobny sposób, gdyż stąpali w tym samym tempie, krok w krok jak para, co zna się od wielu lat. Szli wolniej niż grupy turystów, które pośpiesznie zmierzały do metra lub podążały w kierunku Pól Elizejskich. Pewnie nie zwróciliby na siebie uwagi, gdyby nie stały na placu białe, duże namioty, co mocno zwężyły pas dla pieszych i przez które Andrzej krzyknął z bezsilności.

- Gówno! – rzucił po francusku.

I przeprosił natychmiast, bo zobaczył obok siebie kobietę. Rosa z niesmakiem oglądała namioty i uśmiechnęła się do Andrzeja na znak zrozumienia, jakby chciała powiedzieć to samo.

Człowiek lubi rzeczy, które może ogarnąć rękoma, wzrokiem, wyobraźnią, natomiast boi się wszystkiego, w czym błądzi i co jest dla niego niewidoczne. Ale bywają sytuacje jeszcze gorsze, przerażające, gdy na jakimś gigantycznym placu ustawia się dodatkowe namioty i bariery. Andrzej dobrane się czuł w Le Marais na placu św. Katarzyny, gdzie od-

CEZARY DOBIES

Wazon sypialny II/2

Rozdział drugi – *Róża*

bywały się kameralne koncerty, spotkania ze znajomymi, na którym drzewa były określone i bliskie jakby rosły dla niego, ławki stały oswojone i nawet szczer, który pojawił się pewnej nocy, nie płoszył się i nie straszył, lecz mierzył wzrokiem siedzących na ławce jak zwierzę domowe, co broni podwórka. Natomiast nie lubił placów ogromnych, gdzie wszystko jest oddalone i obce.

Szli obok siebie i wiele nie mówili. Rzucali krótkie lub pourywane zdania, które bardziej wyrażały grzeczność i przenikliwe spojrzenia niż chęć opowiedzenia o czymkolwiek. Później zatrzymali się przy wejściu do metra. Rosa czuła, że zmęczenie mija, kiedy Andrzej robi się bardziej zabawny. Musieli mieć spore zaufanie do swoich oczu, bo nie minęło dziesięć minut znajomości, kiedy wymienili się numerami telefonów. Po co więcej gadać? Jeszcze palnąłby ktoś bzdurę. I co? Nic tak nie odbiera człowiekowi urody jak głupota.

Andrzej przyjechał żółtą linią metra do swojego mieszkania i po pokoju chodził w zamyśleniu. Nie przypuszczał, że rozmowa telefoniczna może być do takiego stopnia trudna, że aż niemożliwa. To nie to samo, co gadka w cztery oczy. Ludzka twarz jest ekranem mowy. Na tym ekranie da się wszystko wyświetlić, pogrubić lub jednym gestem zbagatelizować. A słuchawka nie robi min, nie pokiwa głową. Słowem, Andrzeja czekała trudna rozmowa i przygotowywał się do niej starannie. Zastanawiał się jak zacząć, obmyślał strategię, układał scenariusz. A kiedy już zdecydował się i próbował wycisnąć numer, to pocily mu się dłonie.

Łazienkę miał bardzo małą, w kształcie wąskiego prostokąta. Pochylił się nad kranem, nabrał mydła w płynie, starannie mył ręce i zamoczył telefon, który wypadł z luźnej koszuli. To ze zmęczenia. Utopił starą komórkę. Czy ten świat może być pewny, skoro jest zależny od telefonów mobilnych? Wystarczy, że ktoś straci aparat i staje się zupełnie bezradny. Dawniej zapisałby numer w notesie i nie byłoby problemu. Gdyby zawiódł telefon, to kupiłby kartę i zadzwonił z budki.

cdn.

Kalendarium wydarzeń polonijnych

8 KWIETNIA, godz. 19.00: Kolejna projekcja w ramach cyklu pod tytułem *Les cinéastes polonais face à l'histoire: de la pellicule au miroir*.

Tym razem w Bibliotece Polskiej, w obecności reżysera, obejrzymy **film dokumentalny Mariusza Malinowskiego *Dzieci Wehrmachtu*** (2009 r.). (Biblioteka Polska: 6, quai d'Orléans, 75004 Paryż);

10 KWIETNIA, od godz. 18.00: Wernisaż wystawy Piotra Betleja, polskiego artysty tworzącego we Francji.



Na wystawie zatytułowanej *Refleksje (Réflexions)* będzie można zobaczyć jego prace na płótnie oraz rysunki. (Galeria Roi Doré: 6, rue Sainte-Anastase, 75003 Paryż);

OD 10 DO 13 KWIETNIA: Pisarz, poeta i tłumacz Jacek Dehnel będzie gościem Festiwalu literackiego w Metz. (Grande Librairie: Place de la République, 57000 Metz);

OD 10 DO 16 KWIETNIA: Wystawa *Świat wiadział - misja Jana Karaskiego dla ludzkości*, upamiętniająca życie i spuściznę legendarnego kuriera Polskiego Państwa Podziemnego, która wcześniej pokazywana była w siedzibie UNESCO i w Polskiej Sekcji Liceum Montaigne w Paryżu. Rok 2014, na który przypada 100. rocznica urodzin emisariusza, został ustanowiony przez Sejm RP rokiem Jana Karaskiego. Wstęp wolny. (Bibliothèque universitaire Droit-Lettres - SID2 Grenoble: 1130 Avenue Centrale, 38402 Saint-Martin-d'Hères);

OD 10 DO 13 KWIETNIA: Festiwal Kinopolska w Lyonie. Program projekcji: www.cinema-comoedia.com (Kino Comoedia: 13, Avenue Berthelot, 69007 Lyon);

DO 11 KWIETNIA: Piotr Beczała, światowej sławy polski śpiewak operowy, wystąpi w operze *Cyganeria (La Bohème)* Giacoma Pucciniego. Ten

jeden z najlepszych obecnie tenorów wcieli się w rolę poety Rodolfo. (Opera Bastille: Place de la Bastille, 75012 Paryż);

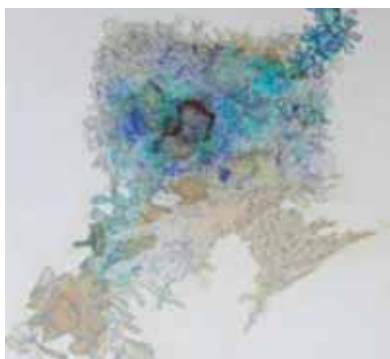


Cyganeria (La Bohème) Giacoma Pucciniego

OD 11 DO 18 KWIETNIA: W programie odbywającego się w Rouen **Festiwalu Filmowego À l'Est, du Nouveau** znalazły się 3 polskie filmy. Przegląd zainauguruje *Człowiek z nadziei* (L'homme du peuple) Andrzeja Wajdy, w części konkursowej bierze udział film Tomasza Wasilewskiego *Płynące wieżowce* (Ligne d'eau). Można będzie również obejrzeć *Papuszę* Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze. Festiwal À l'Est, du Nouveau pozwala odkryć widzom nowe kino z Europy centralnej i wschodniej. Szczegółowy program wraz z adresami miejsc projekcji: www.alest.org;

12 KWIETNIA, godz. 10.30 i 14.30: Prezentacja książki *Pan Maluśkiewicz i wieloryb* Juliana Tuwima z ilustracjami Bohdana Butenki. Lektura książki i zajęcia plastyczne dla dzieci mają przybliżyć belgijskim czytelnikom twórczość polskiego poety i jednego z najważniejszych twórców polskiej szkoły ilustracji. (Openbare bibliotheek Gent: Botermarkt 1, 9000 Gandawa);

DO 18 KWIETNIA: Wystawa. Prace na papierze dwóch artystów polskiego pochodzenia two-



Jedna z prac Witolda Januszewskiego

rzających w XX wieku: Van Haardta (Jerzy Brodnicki) i Witolda Januszewskiego. (Biblioteka Polska: 6, quai d'Orléans, 75004 Paryż);

23 KWIETNIA, godz. 18.00: Spotkanie z Magdaleną Środą, profesorką filozofii, zajmującą się m.in. kwestią równego statusu kobiet i mężczyzn. Debatę pt. *Les excluEs* poprowadzi dziennikarka Christine Ockrent. Wstęp wolny, tel: 01 48 75 13 16 (Centre Malesherbes-Sorbonne: 108, boulevard Malesherbes, 75017 Paris)

27 KWIETNIA: Akcja Motoserce. Już po raz czwarty klub motocyklowy na obczyźnie TAURRUS MC BELGIUM organizuje akcję zbierania krwi: motocykliści-dzieciom. Jak co roku, odbędzie się aukcja, tym razem pieniądze zbierane będą na leczenie Szymona Waryana z fundacji Wyspy Szczęśliwe. Tego dnia będzie można też posłuchać koncertów zespołów muzycznych, uczestniczyć w zabawach, konkursach i podziwiać pokazy jazdy akrobacyjnej na motocyklach. „Vector Polonii” jest patronem medialnym akcji Motoserce 2014. (Boulevard Industriel 30, 1070 Anderlecht, Belgia).

Więcej informacji na: www.facebook.com/VectorPolonii

PRZECZYTAŁIŚMY ...

Książkę Magdaleny Grzebałkowskiej *Beksińscy. Portret podwójny*

O Zdzisławie Beksińskim, twórczości i osobowości artysty, napisano już wiele. Nikt jednak nie dokonał dotąd tak dogłębnej analizy dotyczącej życia rodziny Beksińskich.

Autorka dotarła do rodziny i osób, które znali Beksińskich. Razem z nią zaglądamy do ich domu, najpierw w Sanoku, potem w Warszawie, do najbardziej intymnych i skrytych zakamarków ich egzystencji. Obcujemy z nimi, czytamy ich listy. Widzimy normalność w ich „nienormalnych” zachowaniach, możemy zrozumieć ich postępowanie, decyzje. Rzadko też czytamy bezpośredni komentarz ze strony autorki, która

wykonała olbrzymią pracę archiwistki. Prawdziwymi bohaterami są Beksińscy. To saga rodu, który wymarł. Tomasz - wilk stepowy, popelnia samobójstwo. Jego ojciec, fascynujący się nowymi technologiami, zostaje zamordowany we własnym mieszkaniu.

Książka poruszająca. Czyta się ją jak prawdziwy kryminał. Ojciec i syn, jakich nie znamy, życie i egzystencja, o których istnieniu nie mamy pojęcia. To książka o samotności, o poszukiwaniu miłości, o ludzkich ułomnościach, o sprawach wzniosłych i najbardziej przyziemnych. Portret podwójny...



TYGODNIOWY HOROSKOP Z TAROTEM

**BARAN 21.03.-20.04. PUSTELNIK**

Za mało ufasz ludziom. Masz nawyk samotnego borykania się z problemami. Nie odsuwaj się kiedy potrzebne jest większe zaangażowanie.

**BYK 21.04.-21.05. CZWÓRKA MIECZY**

Potężny wpływ wywierają na Ciebie jakieś decyzje prawne i formalne powzięte w przeszłości. Dały Ci one bezpieczeństwo, ale kosztem swobody.

**BLIŹNIĘTA 22.05.-21.06. KSIĘŻYC**

Nie licz na to, że sprawy niejasne wyjaśnią się same. Przeciwnie, atmosfera zagaści się. Zrób to, co podpowiada Ci intuicja.

**RAK 22.06.-22.07. GIERMEK BUŁAW**

Nie obawiaj się ryzyka i rywalizacji. Wyścigi wygrasz! Błefuj. Stosuj fortele. Odrobina oszustwa w dobrej sprawie nie zaszkodzi.

**LEW 23.07.-23.08. KOCHANKOWIE**

Nie lekceważ niczego, co do Ciebie dociera na temat ważnych osób i spraw Twojego życia. Kiedyś te sprawy były bląde, teraz takie nie są.

**PANNA 24.08.-23.09. SZÓSTKA BUŁAW**

Tam, gdzie w pełni się angażowałeś, teraz czeka Cię za to nagroda i uznanie. Okaż radość i świętuj w gronie przyjaciół.

**WAGA 24.09.-23.10. SIÓDEMKĄ DENARÓW**

Tracisz kontakt z rzeczywistością. Twoje mniemania i schematy zastąpiły Ci rozumienie. Możliwe, że popełniasz fatalne błędy.

**SKORPION 24.10.-23.11. DIABEŁ**

Poznaj swoją ciemną stronę. Uświadom sobie co Cię uzależnia i zniewala. Uwolnij swój cień.

**STRZELEC 24.11.-22.12. ŚWIAT**

Nieoczekiwanie zobaczysz przed sobą to, o co warto się bić. Ujrzysz swoje życie w nowym świetle, z nowej perspektywy i z nowymi celami.

**KOZIOROŻEC 23.12.-20.01. MAG**

Weź na siebie odpowiedzialność, kieruj się tym, co dla Ciebie jest ważne i tym czego pragniesz.

**WODNIK 21.01.-19.02. RYDWAN**

Możesz w końcu coś rozpocząć. Skoncentruj się na swym celu i sprawdź czy „wszystko masz przy sobie”, czy nic ważnego nie zapomniałeś.

**RYBY 20.02.-20.03. SPRAWIEDLIWOŚĆ**

Twoje sprawy dojrzały do rozstrzygnięć formalnych. Konieczne są urzędowe decyzje. Może warto skorzystać z usług prawnika.

Wróżka Henry

tarot, runy, talizmany runiczne, numerologia, horoskopy partnerskie
tel. + 32 0496 41 22 40, e-mail: henryka.lorenc@wp.pl

Pasiasta babka

Polecam pyszną babkę na Wielkanoc - jest to fantastyczny sposób na wykorzystanie pozostałych białek. Ciasto jest proste do przygotowania i bardzo smaczne!

**Składniki:**

4 białka	1,5 szklanki mąki
3/4 szklanki cukru	3 łyżeczki kakao
1 łyżeczka cukru waniliowego	3 łyżeczki cynamonu
szczypta soli	2 łyżki mleka
1 łyżeczka proszku do pieczenia	13 łyżek cukru pudru
1/2 szklanki mleka	kilka kropel aromatu cytrynowego
1/2 szklanki oleju	czekoladowa posypka
	listki melisy do dekoracji

Przygotowanie:

Zimne białka ubijamy na sztywną pianę ze szczyptą soli, powoli dosypujemy cukier i cukier waniliowy. Następnie stopniowo dodajemy mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i olej wymieszany z mlekiem. Masę dzielimy na trzy części. Do jednej z nich dodajemy kakao, do drugiej cynamon, a trzecią odstawiamy. Formę na babkę smarujemy masłem i oprószamy bułką tartą. Do formy wlewamy na zmianę po łyżce każdej masy. Babkę pieczemy około 50 minut w temperaturze 180 stopni. Po upieczeniu studzimy ją i wyjmujemy z formy. Cukier puder ucieramy z mlekiem i aromatem cytrynowym. Gotowym lukrem polewamy babkę i posypujemy posypką czekoladową.

Smacznego :)

Katarzyna Cukier

autorka bloga „Gotuj z Cukiereczkiem”
gotujzucukiereczkiem.blogspot.fr

PRENUMERATA
VECTORA POLONII**Wybierz rodzaj płatności!**

Płatność czekiem bankowym, przelewem, osobiście w redakcji.

Dane do przelewu bankowego:

ROI DORE, 6, rue Sainte Anastase 75003 Paris,

Prenumerata Francja:

konto BNP Paribas
RIB: 30004 01849 00010069666 64

Prenumerata zagraniczna:

IBAN: FR76 3000 4018 4900 0100 6966 664
BIC: BNPAFRPPPOP

Kupon z czekiem wystawionym na ROI DORE
prosimy kierować na adres redakcji:
ROI DORE - 6, rue Sainte-Anastase 75003 Paris,

Obsługa abonentów:

09 62 62 77 86 / prenumerata@vectorpolonii.com

Imię i nazwisko

Zamawiam prenumeratę (roczną, półroczną)

Adres e-mail:

Wybierz okres prenumeraty!

Adres

Prenumerata promocyjna w cenie 1,25 € za pismo „Vector Polonii”. Można zamawiać prenumeratę roczną (65 €) i półroczną (32,50 €). Oferta obowiązuje od numeru 4/2014 „Vectora Polonii”

SPRZEDAM

MITSUBISHI ASX - 1.8 DI-D 150 INSTYLE

rocznik 2011
brązowy metallic, dach panoramiczny
przebieg 54000 km, cena 17 500 euro

iPhone 4 czarny, 32 gb, stan bdb, odblokowany, guzik centralny do wymiany (czasem nie kontaktuje), 180 euro, kontakt: 123plit@gmail.com

- **Fotelik samochodowy** marki Peg Perego. Odpowiedni dla dzieci o wadze do 10 kg. Stan bardzo dobry. Cena 50 €

- **Nosidełko dla niemowląt** marki Baby Bjorn. Model Baby Carrier Active. Dla dzieci od 3,5 do 12 kg. Stan dobry. Cena 55 €

- **Łóżeczko turystyczne dla dzieci** marki BabiDéal. Stan bardzo dobry. Cena 20 €, Odbiór we własnym zakresie w Vincennes (94300). Tel: 06 21 84 71 63.

Aparat fotograficzny, (kompaktowy) PowerShot G12, w idealnym stanie! 250 euro; Paryż, tel. 0665440646

iPhone 4S biały, zablokowany, Orange FR 16 gb, stan bdb, 250 euro, kontakt: 123plit@gmail.com

Jaguar X-Type kolor British Racing Green, stan ogólny dobry (kilka zadrapań, auto paryskie), 2-gi właściciel, 2.5L V6 automat, świetnie wyposażony, przebieg 196 tys. km, kontakt: 123plit@gmail.com

WYNAJMĘ

Studio duplex, 28 m².
Umeblowane, wyposażone: lodówka, pralka, etc...;
Internet, podwórko. Mała spokojna uliczka.
Wszystkie sklepy w pobliżu (2 piekarnie, Auchan).
5 min od metra Saint Denis Porte de Paris.
15 min od Saint Lazare. RER B.
Czynsz 680 euro

Kontakt wyłącznie telefoniczny:
06 33 75 58 09



PRZEDSTAWICIEL DS. PROMOCJI I SPRZEDAŻY

„Vector Polonii” ogłasza rekrutację na stanowisko:

Przedstawiciel ds. promocji i sprzedaży!

Zakres obowiązków:

- Dbanie o dobry wizerunek periodyku
- Pozyskiwanie reklamodawców, odbiorców prenumeraty
- Nawiązywanie oraz podtrzymywanie relacji z klientami
- Realizacja planów sprzedaży w oparciu o wyznaczone cele

Profil kandydata:

- Doświadczenie w sprzedaży i obsłudze klienta
- Dobra znajomość języka francuskiego (każdy dodatkowy język będzie atutem)
- Doskonałe umiejętności komunikacyjne i negocjacyjne
- Znajomość środowisk polonijnych (mile widziana)
- Inicjatywa, energia, zapał do pracy
- Dynamizm i zaangażowanie
- Prawo jazdy kat. B

Informacje praktyczne:

- Miejsce pracy: Paryż, Francja
 - Data objęcia stanowiska: od zaraz
- Zgłoszenia (CV + list motywacyjny w języku polskim) prosimy wysłać na adres: photo@roidore.com z dopiskiem „Przedstawiciel ds. promocji i sprzedaży”.

PSYCHOLOG

Beata KWASIEBORSKI
Konsultacje - Paryż X
tel. 06 13 82 20 89

DAM PRACĘ

Praca dla spawacza/montera z doświadczeniem w pracowni kreacji i wyrobu biżuterii w Paryżu.
Zakres zadań: obróbka metalu, prace ślusarskie, monterskie i spawalnicze. Znajomość języka francuskiego nie wymagana.
Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 01 42 71 84 80 lub mailowy: magjo@magjo-paris.fr.

Cennik ogłoszeń:

Ogłoszenia drobne do 10 słów – 8 €, każde kolejne słowo – 0,50 €.
Zniżka od trzeciej emisji ogłoszenia.
Ogłoszenia „dam pracę/szukam pracy” – bezpłatne
Prosimy o przesyłanie ogłoszeń na adres: redakcja@vectorpolonii.com
Reklama: cena w zależności od wielkości i ilości emisji.
Cennik w siedzibie Redakcji: 6, rue Sainte-Anastase, 75003 Paryż.
Redakcja VP nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.



Imię i nazwisko

Zamawiam prenumeratę (roczną, półroczną)

Adres e-mail:

Wybierz okres prenumeraty!

Adres

Wybierz rodzaj płatności!

Płatność czekiem bankowym, przelewem, osobiście w redakcji.

Dane do przelewu bankowego:

ROI DORE, 6, rue Sainte-Anastase 75003 Paris,

Prenumerata Francja:

konto BNP Paribas
RIB: 33004 01849 00010069666 64

Prenumerata zagraniczna:

IBAN: FR76 3000 4018 4900 0100 6966 664
BIC: BNPAFRPPPOP

Kupon z czekiem wystawionym na ROI DORE prosimy kierować na adres redakcji: ROI DORE - 6, rue Sainte-Anastase 75003 Paris.

Obsługa abonentów:

09 62 62 77 86 / prenumerata@vectorpolonii.com

Liczne nazwiska na liście studentów. Popiersia. Freski. Herby. Polacy na różne sposoby zaznaczyli swą obecność na pewnej znanej uczelni. Wszystko wtopione w krajobraz uniwersyteckiego miasta, na północy Włoch.

Polacco. Włoskie ślady

Święty i sztuka

Stare miasto okalają resztki murów obronnych. Dotykając one niezbyt urodziwego kanału, w którym znaleźć można ryby, szczury, nutrie i kaczki. Na małych, wybrukowanych uliczkach usłyszeć można zaśpiewy włoskiego języka, ale i angielski, polski, niemiecki, rumuński, hiszpański. Padwa to miasto świętych i naukowców. Swoją sławę zawdzięcza powstaniu drugiego po Bolonii uniwersytetu, a także św. Augustynowi i pięknym freskom w kaplicy Scrovegnich.

Uczelnia, powstała w 1222 r., miała charakter wolnego uniwersytetu. Działała jako stowarzyszenie studentów, zapewniające powszechny dostęp do danych katedr naukowych. W ramach zajęć prowadzono wykłady z nauk ogólnych, teologii i prawa. Jak wspomina Ryszard Demel, w połowie XIII w. we wszechnicy padewskiej istniały dwie korporacje studenckie, każda z własnym rektorem. Byli to studenci przedalpejscy, nazywani „cytramentanci” i zaalpejscy, czyli „ultramontanci”. Pod koniec XIV w. powstały dwa wydziały zrzeszające prawników oraz tzw. „artystów”, czyli filozofów, teologów i studentów medycyny.

Przybyli znad Wisły

Jednym z pierwszych Polaków, którego obecność odnotowano w murach padewskiego Uniwersytetu był – znany wyłącznie z imienia – Mikołaj, piastujący rolę rektora w 1271 r. Dalej, doktor medycyny, niejaki Aimericus Polonus. Wśród studentów – wielu kanoników, kanclerzy, dyplomatów, czy późniejszych biskupów, a także możnowładców i potomków herbowych rodów. Byli także ponoć królowie – Stefan Batory i Jan Sobieski. Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup obcokrajowców pobierających nauki na Uniwersytecie. Wyprzedzali ich liczebnie jedynie Niemcy i Czesi.



Dawne elementy wyposażenia uniwersytetu padewskiego, jako ściana pamięci

Najznamienszym ze studentów Uniwersytetu w Padwie był Mikołaj Kopernik. Zawitał on do miasta w 1501 r. w celu studiowania nauk medycznych i greki. Wcześniej przebywał w Bolonii na tamtejszej, również znanej uczelni. W Padwie spędził natomiast trzy lata. W tym czasie zawitał również w niedalekiej Ferrarze, gdzie z prawa kanonicznego otrzymał doktorat.

Innym Polakiem, którego późniejsze działania miały wielkie znaczenie dla rozwoju ludzkości, był niejaki Josephus Struthius, czyli Józef Struś. Był to żyjący w XVI w. klinicysta, lekarz Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, naukowiec wstawiony badaniami tętna, a także burmistrz Poznania. Pobierał nauki medyczne w Padwie



Popiersie Jana Zamoyskiego na Uniwersytecie w Padwie

w tym samym czasie, kiedy na posadzkach uczelni słychać było i kroki Kopernika.

Zapisane w sztuce

Zwiedzając Uniwersytet, natknąć się można na ślady Polaków niemal wszędzie. Wśród herbów zdobiących krużganki znajdują się znaki Radziwiłłów, Tamowskich, Ossolińskich, Lubomirskich i wielu innych rodów. W sali, w której stoi oryginalna katedra Galileusza, który królował uczelni pod koniec XVI w., znajdują się również freski portretujące znanych studentów. A tam postaci Kopernika, Kochanowskiego, Batoiego oraz Vitello, czyli Ciółka. Na Uniwersytecie napotkać również można marmurowe popiersia Mikołaja Kopernika i Jana Zamoyskiego. Padewski Uniwersytet do dziś dnia cieszy się sławą, a wśród studentów i wykładowców napotkać można przybyszów z nadwiślańskiego kraju.



Fresk przedstawiający Jana Kochanowskiego - studenta Uniwersytetu w Padwie



Oryginalna katedra Galileusza, a w tle freski z przedstawieniami m.in. Polaków